

07/12/2021 11:44 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Tomasz Opaliński

Pod niebem Mazowsza



Autor: Arch.

prywatne

Czym różni się mazowieckie niebo od andaluzyjskiego? O malarskich inspiracjach, marketingu państwowym, sentymentach, pięknie i czasie rozmawiamy z Jarosławem Filipkiem.

Tomasz Opaliński: Malarstwo to jest intelekt czy uczucie, emocje? To jest pytanie zarówno od strony twórcy, jak i zakładanego odbiorcy: czy bardziej się oczekuje, że on zaangażuje intelekt, czy bardziej, że coś przeżyje?

Jarosław Filipiek: Panuje powszechna opinia, że aby namalować obraz artysta potrzebuje natchnienia, co sugerowałoby że dominują emocje. Ja uważam, że celem artysty jest poruszyć emocje widza, doprowadzić do sytuacji, w której coś przeżyje. A to znaczy, że artysta powinien tworzyć świadomie.

Z drugiej strony artysta jest jedynym odbiorcą, który w pełni swoją sztukę rozumie i odbiera. Moje akwarele to szkice, impresje na temat tego, co w czasie malowania istniało zarówno w mojej świadomości i podświadomości. Obraz to opowiedziana historia – ma swój pomysł, nawet szybki szkic akwarelowy. To, jak odbiera go konkretny widz jest absolutnie subiektywnym

procesem, choć opartym w dużej mierze na doświadczeniach społecznych. Trochę wedle idei, że lubimy to, co znamy i to, co jest powszechnie uznawane.

A może to jest „myślenie o uczuciach”?

Zacznijmy od tego, co to są uczucia. To są nasze projekcje – taka jest definicja uczuć. Możemy nauczyć się choć częściowo kontrolować nasze emocje, studiować to jak się czujemy, co i dlaczego robimy, co myślimy. Poza naszymi indywidualnymi odczuciami często na wiele spraw, w tym także na sztukę, patrzymy z perspektywy innych. Z reguły tych, których uznajemy za autorytety. Przykładem są krytycy sztuki. Krytyk nigdy niczego sam nie namalował, więc wypowiada się zupełnie z innej perspektywy niż artysta. Jeżeli będzie opowiadał o tym, co sam odczuwa – to w porządku, ale czy ma podstawy opowiadać o tym, co czuł artysta gdy malował obraz?

Kiedyś, żeby namalować niebo, artyści jeździli do Włoch, bo u nas takiego nie ma. Pan ma doświadczenie także nieba Andaluzji, ale maluje na Mazowszu.

Urodziłem się w Pruszkowie, czyli na Mazowszu. Wychowałem się pierwsze kilka lat u dziadków na wsi w Łowickiem. Intensywny kontakt z przyrodą miałem więc od dziecka. Teraz mieszkam w Puszczy Kampinoskiej. To są na pewno sentymenty, to także powrót do tego, co piękne. Andaluzję uwielbiam dlatego, że zimą jest relatywnie ciepła i prawie zawsze słoneczna. Andaluzję na zimowanie wybrałem jednak ze względu na ludzi, przyjaznych i zawsze radosnych. Można mówić o tym, że niebo na południu Europy jest wyjątkowo niebieskie, ale to tylko kolor. Niebo żyje, niebo cały czas się zmienia. I co interesujące, najciekawsze jest wtedy, gdy błękit w pełni słonecznych dni zastępują chmury, inne kolory, gra światła i cienia. Kiedyś dla zabawy, codziennie o tej samej porze dnia robiłem zdjęcia nieba. Różnorodność zdjęć prowadzić może do wniosku, że na południu Europy niebo jest nudne, bo prawie zawsze takie samo...

A Puszcza Kampinoska, mazowieckie pejzaże – co w nich takiego jest?

Jako architekt teoretycznie powinienem widzieć i rozumieć budynki. Jest jednak coś pięknego w obcowaniu z przyrodą. To jest trochę tak, że my biegniemy, nie zatrzymujemy się, a jest mnóstwo naprawdę ciekawych rzeczy wokół. Mam znajomych, którzy w każdy weekend jadą do innego rezerwatu przyrody, a ich jest mnóstwo wokół Warszawy, tylko trzeba trochę wysiłku, żeby do nich dotrzeć. Dwa kilometry od nas jest rezerwat, w którym są źródła rzeki Borówki. Okazuje się, że jest w nim jar głęboki na kilka metrów, i w nim wśród drzew wije się rzeczka. Wygląda to bajkowo, nie trzeba jechać do Kazimierza! Jest takie piękne słowo: kontemplować. Moje dzieci uwielbiają je: usiądźmy i pokontemplujmy, to znaczy: wyłączmy aparat mowy, siedźmy po cichu, patrzmy – chwilę później niebo jest inne, tam się światło zmieniło. To wszystko dookoła jest, ale nie zwracamy na to uwagi, bo cały czas biegniemy.

Co jest fascynującego w dworach, które pan maluje?

To fascynacja pewną tradycją architektury polskiej. Dworów ziemiańskich, od bardzo małych, zaściankowych po wielkie założenia, według niektórych źródeł, było około 30 tys. Były one podstawą pewnego, typowo polskiego modelu życia. Architektonicznie bardzo różnorodne, miały pewne historyczne pierwowzory i cechy wyróżniające: alkierze na narożnikach, wielki spadzisty dach, ganki. Obecnie pozostało około 2 tys. Model życia zanikł, lub raczej został zniszczony. Co najwyżej możemy oglądać malowniczą architekturę. I czasami nieudolnie wzorując się na stereotypach, budować „dworki”. Dworek to nazwa podmiejskiego domu, dwór odnosił się do pewnej tradycji. To dwa zupełnie różne pojęcia.

Często pada pytanie, czy te namalowane dworki to są obiekty prawdziwe?

Tak, w wielu wypadkach. Ale często to taka „zabawa”, wariacje na temat konceptu architektonicznego dworu ziemiańskiego, który zmieniał się tak jak zmieniały się style architektoniczne i potrzeby zamieszkujących je rodzin. Ta fascynacja wynika z jednej

strony z kultury narodowej, a z drugiej – z faktu, że dwory były znaczącymi ośrodkami kultury. Rodziny je zamieszkujące tworzyły rynek sztuki, bo w każdym z nich znajdowała się kolekcja. Obrazy, porcelana, meble, rzeźby. Dwory zatrudniały artystów i kupowały ich prace. Wielu malarzy jeździło od dworu do dworu i malowali na zamówienie. Wielu wytworzyło swój styl i czasami masowo malowało wybrane tematy. Karpiński malował kwiaty i portrety, Wyczółkowski grafiki, Fałat akwarele, Kossakowie konie i sceny rodzajowe. To oczywiście uproszczenie – ale kilkadziesiąt tysięcy kolekcjonerów tworzyło potężny rynek polskiego rodzimego malarstwa.

Miał Pan wystawy we Francji, Luksemburgu, Belgii, Szwecji... Jak tam jest widziana ta nasza polskość, mazowieckość?

Jeżeli odłożymy sentymenty kolekcjonerów polskiego pochodzenia, to każdy rynek jest trochę inny. Dlatego na zagranicznych wystawach pokazuję tematy bardziej uniwersalne. Jednak każdy kraj rządzi się preferencjami, różniącymi się od prezentowanych w krajach ościennych. Zdziwiony byłem, gdy na targach sztuki we Francji widziałem bardzo wielu „Picassów”. U nas króluje w tej chwili realizm magiczny. Gdyby zamienić kraje, prawdopodobnie niewiele prac znalazłoby nabywców. Jeżeli natomiast patrzemy na tematy lokalne, oczywiście zwykły miłośnik sztuki nie będzie rozumiał idei polskiego dworu, ponieważ tego typu model życia i budowania był lokalny, bardzo specyficznie osadzony w kulturze. Monet malował stogi siana i stawy z nenufarami. To pokazuje, że w pejzażu wiele tematów jest uniwersalnych.

Inną kwestią jest podejście do kolekcjonerstwa. Mam koleżankę, która zbiera tylko rysunki. Inny mój znajomy ma zbiór kilkuset stalorytów. Znam osoby, które zakochały się w akwareli. Temat dla ich nie zawsze jest najważniejszy. Co ciekawe, moje akwarele bardzo często są kupowane przez klientów światowych galerii internetowych. Z korespondencji z nimi wiem, że cenią prace na papierze na równi z tymi malowanymi na płótnie. W Polsce prace na papierze są niedowartościowane. Poza malarstwem realistycznym, to znaczy takim, w którym widz bezbłędnie rozpoznaje temat, maluję też pejzaże abstrakcyjne. Poza tytułem cyklu, sugestia horyzontu często wystarcza, aby widz widział las, rzekę, plażę, staw. Najnowszym cyklem, nad którym pracuję, jest seria „Dotknąć pejzażu”. Dwuznaczność nazwy odnosi się do samego tematu, jak i sposobu malowania. Prace są bardzo fakturowe, wręcz trójwymiarowe. Zachęcam do ich dotykania, aby poczuć coś więcej, niż to, co odbieramy zmysłem wzroku. To absolutnie międzynarodowy język.

Jarosław Filipek

Studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej i na University of Detroit w USA, a także projektowanie na Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Malarstwa uczył się w pracowniach Franciszka Maśluszczaka, Andrzeja Bieńkowskiego oraz Jacka Sempolińskiego. Mieszka i tworzy w Izabelinie w Puszczy Kampinoskiej oraz w andaluzyjskim Jerez de la Frontera. Prowadzi autorską galerię IAXAI w Izabelinie.

Kampinos D 10 Dębowa polana w słońcu



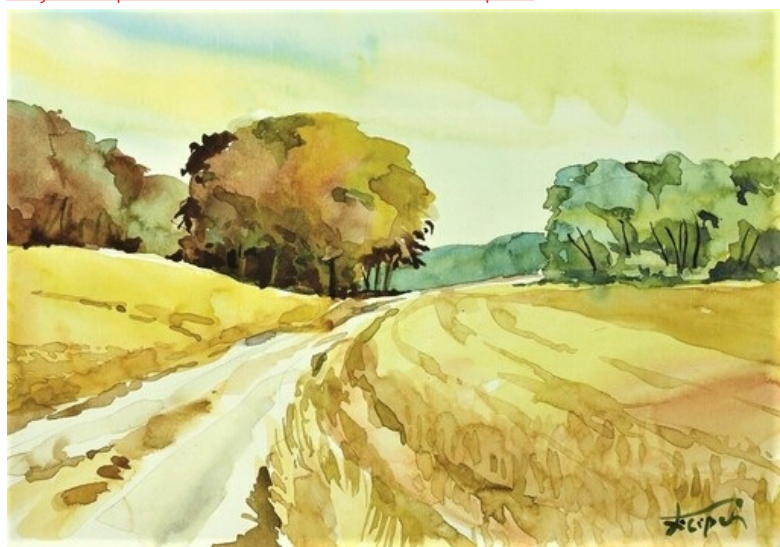
Arch. prywatne

Krajobraz polski 48 Branica w Pszczonowie

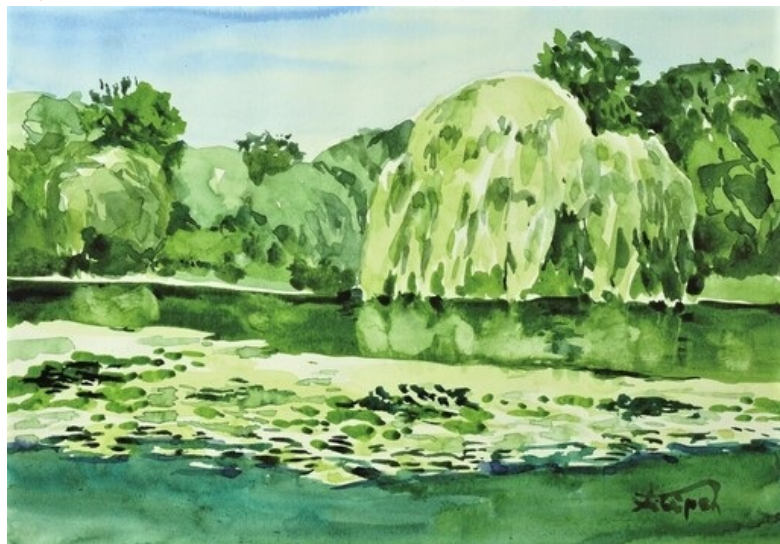


Arch. prywatne

Krajobraz polski 53 Jesień na mazowieckim polu



Arch. prywatne



[Arch. prywatne](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl